

Dyr. Jarosław Szarek: Podział na ludzi, którzy chcą polski niepodległej, a tych którzy jej nie chcą, trwa od wieków



Ewa Waclawowicz
14 lutego 2024, 7:00



Fot. Krzysztof Kapica

Dokładnie 82 lata temu, 14 lutego 1942 roku w Londynie gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz, na mocy którego istniejący Związek Walki Zbrojnej przekształcono w Armię Krajową. Z dyrektorem Muzeum AK dr Jarosławem Szarkiem rozmawiamy m.in. o istocie powołania AK, jej szerokiej działalności, a także planach Muzeum AK na 2024 rok.

Dlaczego w 1939 roku, zdecydowano się przekształcić Związek Walki Zbrojnej w AK?

14 lutego 1942 roku w Londynie gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz, że „znosi” się nazwę Związek Walki Zbrojnej i jej żołnierze stają się Armią Krajową, która przeprowadzi scalenie z podziemnymi formacjami partii politycznych, co zaczęto później realizować z różnym skutkiem. AK miała być podziemnym, ponadpartyjnym wojskiem całego narodu podporządkowanym naczelnym władzom RP w Londynie. Armia Krajowa była kontynuacją, powstałej tuż przed kapitulacją Warszawy 27 września 1939 roku, Służby Zwycięstwu Polski, a następnie Związku Walki Zbrojnej.

Jak liczna była to armia?

Podaje się, że w 1944 roku było to 380 tysięcy żołnierzy. Niektórzy historycy uważają, że jest to mocno zawyżone, ale nawet jeśli trochę z tego odejmiemy, to wciąż doskonale pokazuje stopień zaangażowania polskiego społeczeństwa w konspirację, która w każdym momencie groziła wywózką do obozu koncentracyjnego, a przeważnie karą śmierci. Należy również pamiętać, że Armia Krajowa to nie tylko opór żołnierzy, ale cywili.

Historia pokazuje, że konspirację mieliśmy we krwi, czego dowodem były chociażby podziemne wydawnictwa i doskonała polska propaganda

Zawsze mówię, że nam lepiej wychodzi konspiracja niż zagospodarowanie wolności i budowanie struktur państwowych, które dobrze działają. Dlaczego? To wynika z indywidualizmu Polaków, gdzie każdy chce być wodzem, a konspiracja to umożliwia. W konspiracji dużą rolę odegrała też prasa. Nigdzie w historii Europy nie było tak rozwiniętej prasy o tak szerokim wachlarzu tematycznym i politycznym. Była prasa wydawana przez AK na czele z biuletynem informacyjnym, były pisma harcerskie, biuletyny polityczne. Ocenia się, że około 1,5 tysiąca tytułów ukazało się w czasie okupacji. Fenomenem był podziemny koncern wydawniczy czyli Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze mające sieć drukarni w Warszawie. Polskie podziemie wydawnicze organizowało też rozmaite propagandowe akcje mające na celu obniżenie morale wroga. Przykładem może być Akcja „N”. Polegała ona na druku „oficjalnych” pism niemieckich pod takim szyldem, ale z treściami antynazistowskimi.

Jednak Armia Krajowa to nie tylko walka i konspiracja. W swojej działalności skupiła się ona m.in. na tajnym nauczaniu, co po dziś uważa się za fenomen.

Kilkaset tysięcy młodych ludzi od szkoły podstawowej po uniwersytet, mimo ryzyka podejmowało naukę, w tym m.in. przystępowało do matury, a nawet studiowało. To pokazuje, że tamto pokolenie nie było tylko skupione na bezpośredniej walce, ale myślało o przyszłości. Ludzie wiedzieli, że wojna kiedyś się skończy, a po niej bardziej potrzebni będą nauczyciele czy inżynierowie niż żołnierze.

Dziś mamy do czynienia z większą polaryzacją społeczeństwa pod kątem pielęgnowania wartości patriotycznych. Mamy patriotów z krwi i kości, a po drugiej stronie tych, którym los Ojczyzny wydaje się obojętny. Niektórzy wręcz mówią o tym, że dziś III pokolenie AK walczy z III pokoleniem SB. Pan też ma takie odczucie?

Ten podział na ludzi, którzy chcą polski niepodległej, a tych którzy jej nie chcą trwa od wieków. Z różnych przyczyn tak się dzieje, bo my jesteśmy w takim miejscu na mapie i w takim czasie, że niepodległość wymaga wysiłku, a często też ofiary. Nie jest dana nam za darmo. Tymczasem żyjemy w czasach, w których wymagania,

wysiłek nie są podejmowane zbyt chętnie. Naszym zadaniem jest jednak tych ludzi niechętnych, obojętnych nawracać i tłumaczyć, że niepodległość jest wartością, tym bardziej, że jesteśmy ten wysiłek winni naszym przodkom, którzy o niej mogli tylko marzyć ponosząc w jej imię ofiary.

O niepodległość walczone również w Małopolsce. Dowodem na to jest przewodnik historyczno- krajoznawczy „Śladami Armii Krajowej w Małopolsce”, który powstał z inicjatywy Muzeum AK w Krakowie, który premierę miał już jakiś czas temu. W 2024 roku powróci on w towarzystwie rajdów i innych aktywności na które zaprasza Muzeum AK.

Zgadza się. 2 tomy przewodnika to 24 szlaki Małopolski śladami armii podziemnej. Razem z pracownikami Muzeum odwiedzamy m.in. Beskid Wyspowy, Żywiecki, Sądecki, Gorce. Na trasie napotkamy miejsca potyczek, obozowania, mogiły, miejsca zrzutów podziemnej armii. Kto nie chce iść sam, może wybrać się z nami na bezpłatne rajdy. Pierwszy już w maju. Dla najwytrwalszych przewidujemy odznakę „Śladami Armii Krajowej w Małopolsce, autorstwa rzeźbiarza prof. Stefana Dousy. Odznaka ma dokumentować wiedzę historyczną i krajoznawczą zdobytą w trakcie wędrówek śladami żołnierzy Armii Krajowej. Kierowana jest do wszystkich zainteresowanych, którzy przejdą wybrane 6 szlaków ujętych w przewodnikach. Będzie też honorowa odznaka dla zasłużonych instytucji i osób. Oprócz tego zapraszamy na wystawy czasowe: „Poeci podziemia słowo i czyn” oraz „Rzeczpospolite partyzanckie” i „Riazańczycy. Portrety żołnierzy AK wywiezionych do sowieckich łagrów”. Dla młodzieży szkół średnich przygotowaliśmy zaś wraz z IPN konkurs „Śladami akcji Burza w Małopolsce”.

<https://krakow.naszemiasto.pl/dyr-jaroslaw-szarek-podzial-na-ludzi-ktorzy-chca-polski/ar/c1-9614921?kategoria=1>